

Danuta Mastalska

Maryja rozmówiana w Ojcu

Salvatoris Mater 1/4, 11-29

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewangelie nie pozostawiły nam obszerniejszego świadectwa dotyczącego duchowych przeżyć Maryi, aczkolwiek nie są w zupełności go pozbawione. Ponadto, mimo że nie opisują duchowej drogi Maryi, jednak wspominają o jej owocach. Owoce te w Maryi osiąga ją swą pełnię - Ewangelie przedstawiają Maryję będącą już u szczytu duchowego rozwoju. Po owocach zatem możemy wnioskować o wcześniejszej duchowej drodze Maryi - drodze, która doprowadziła Ją do bezwarunkowego i ogarniającego całą Jej istotę „fiat” wypowiedzianego Ojcu. Właśnie ten szczytowy akord serca Maryi świadczy o Jej wędrówce ku Sercu Ojca od początku Jej życia.

1. Maryja kontemplująca Ojca

Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* nazywa Maryję „Dziewicą modlącą się”¹. Ewangelie ukazują nam Maryję jako tę, która żyła w pełni modlitwą kontemplacyjną - nie tylko jako tę, która „rozważała wszystko w swym sercu” (por. Łk 2, 19. 51), lecz zwłaszcza ujawniając Jej modlitewną, kontemplacyjną postawę podczas Zwiastowania (Łk 1, 26-38) i Nawiedzenia (Łk 1, 39-56). Nie należy jednak sądzić, że Jej życie kontem-

Danuta Mastalska

Maryja rozmiłowana w Ojcu

SALVATORIS MATER
1(1999) nr 4, 11-29

placyjne rozwinęło się czy też ujawniło dopiero w momentach ukazanych na kartach Biblii. Jak uczy św. Jan od Krzyża, Bóg jest obecny w każdej duszy, zjednoczony z nią, od samego początku, a nie dopiero od momentu, który nazywany jest „zjednoczeniem przemieniającym”². Życie duchowe jest zatem drogą (Jan od Krzyża nazywa ją drogą na górę Karmel) ku temu pełnemu, przemieniającemu zjednoczeniu. Droga to pewien proces, rozwój od tego, co dane, do tego, co zadane, możliwościowe. Od duchowego „poczęcia w Bogu” do całkowitego „zatopienia”, spełnienia się w Nim. Całe nasze życie duchowe jest stopniowym „zradzaniem” się Boga w nas, czy raczej poszerzaniem dla Niego naszej „wewnętrznej przestrzeni”. Ale oczywiście nie chodzi tu o ujęcie przedmiotowe (jako przygotowanie „czegoś” dla Boga), lecz właśnie o stopniowe narastanie naszej zaży-

¹ MC 18.

² Por. Z.G. WISZOWATY, *Komentarz do dzieł św. Jana od Krzyża*, mps u autorki, 10.

łości z Bogiem, więzi z Nim, zjednoczenia: *Droga na górę Karmel to droga intensyfikowania się miłości*³.

Droga ta wiedzie przez kontemplację, od jej początków aż do szczytów. Również Maryja przebywała tę drogę, na której *nadzieja pozwalała Bożej Matce czekać cierpliwie na chwilę, kiedy to bogactwo miłości Ojca wypełni pustkę Jej serca*⁴. Przy czym trzeba tutaj dodać, że owej pustki serca Maryi nie należy pojmować pejoratywnie. W życiu duchowym pustka oznacza opróżnienie serca ze wszystkiego, co zagradza drogę do Boga, co nie jest Nim. Maryja otworzyła swe serce Ojcu i cierpliwie czekała (nie przynagając Go), aż Ją Sobą bez reszty wypełni⁵. W kontemplacji nie chodzi bowiem wyłącznie o ludzką aktywność - o jak najpełniejsze otwarcie na Boga. Można by mówić, patrząc od ludzkiej strony, o nabywaniu coraz większej dyspozycji, czyli otwieraniu się na Boga, np. przez oczyszczenie czynne (choć oczyszczenie bierne nie jest w rzeczywistości całkowicie bierne, gdyż wymaga od człowieka zajęcia odpowiedniej, bardzo trudnej postawy wobec Bożych oczyszczeń), akty miłości, trwanie w kontemplacji mimo trudności i niepowodzeń, itp. To ludzkie zaangażowanie jest niezbędne, jednakże kontemplacja jest przede wszystkim łaską, działaniem Boga w duszy, udzielaniem się jej, Jego życiem w niej. Tak określa kontemplację św. Jan od Krzyża: *Kontemplacja nie jest to co innego, jak tylko tajemne, spokojne i miłosne udzielanie się Boga*⁶. Jest to zatem przede wszystkim (jeśli chodzi o naszą aktywność) pozwolenie Bogu na działanie w nas, nie stawianie Mu przeszkód, a wyjście naprzeciw, poddanie się Jego działaniu, Jego miłości. W mistycznym spotkaniu Boga z człowiekiem uwidacznia się właśnie swego rodzaju dwubiegowość, mianowicie działanie człowieka „od dołu” i Boga „od góry”, które wzajemnie się zazębiają⁷. Muszą się wzajemnie z obu „stron” przeplatać aktywność i pasywność (ze strony Boga np. czekanie na ludzką odpowiedź, „przyjmowanie” jej). Miłosne udzielanie się Boga duszy Jan od Krzyża nazywa „kontemplacją wlaną”, przez którą Bóg w ukryty sposób poucza duszę, oczyszcza

³ TAMŻE, 12.

⁴ G.A. MALONEY, *Maryja - Łonem Boga*, tł. W. Łaszewski, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1993, 130.

⁵ Zdarza się bowiem, że niektóre osoby popełniają błąd w swym życiu duchowym, gdy natarczywie domagają się od Boga „świadczeń” Jego obecności, różnych pociech i łask. Chcą przyspieszyć to, co musi przejść pewien proces.

⁶ JAN OD KRZYŻA, *Noc ciemna*, I 10, 6, w: TENŻE, *Dziela*, tł. B. Smyrak, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1986, 429 (dalej: *Dziela*).

⁷ Por. J. SUDBRACK, *Mistyka*, tł. B. Białecki, WAM, Kraków 1996, 118.

i oświeca „zaprawiając” i przygotowując ją tym samym do zjednoczenia z Nim. Oczyszczenie to obejmuje wszelkie niedoskonałości duszy: habitualne, naturalne i duchowe⁸.

Skoro Maryja była Niepokalana, pełna łaski, cała święta, była duszą najbardziej kontemplacyjną. Nie tylko w doskonały sposób wyczuwała i odpowiadała na Boże wezwania, na Jego słowa i miłość, ale wprost była czystą Odpowiedzią na nie. Żyła „w cieniu” Bożej miłości, całkowicie w Nim pogrążona, zawsze Nim ogarnięta. Nie „wynurzała” się nigdy poza ten Boży „cień”, poza sferę Bożej obecności i wierności Jemu, poza posłuszeństwo. Inaczej mówiąc: nie wstępowała nigdy w oderwaną od Boga sferę grzechu. I jako taka była duszą najbardziej kontemplatywną, zanurzoną w Bożej miłości. A Boży „cień”, Jego moc, mogła Ją w pełni ogranać w chwili Zwiastowania, by Ten, który dotąd w niezwykłym stopniu zamieszkiwał Jej duszę, mógł w Niej teraz zamieszkać również cieleśnie.

Bez wątpienia można powiedzieć, że Maryja jeszcze przed poczęciem Syna Bożego trwała w „cichej kontemplacji”⁹, „całkowicie żyła w Bogu”¹⁰. Nieustannie przeżywała Boga jako Miłość. Można by tu także mówić o tzw. „chodzeniu w Bożej obecności”, czyli tak całkowitym pogrążeniu, zatopieniu się w Bogu, że nie przerywają go codzienne zajęcia, a nawet sen. Wówczas człowiek zdaje się mówić: *Ja śpię, lecz serce me czuwa* (Pnp 5, 2). Jest to nieustanne czuwanie serca przy Bogu i wielbienie Go. Bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej powie, że Maryja *zarówno podczas zwykłej pracy, jak i służąc bliźniemu, była doskonałą wielbicielką Boga*¹¹.

Jako dusza adoracyjna, kontemplacyjna była Maryja całkowicie zatopiona w Bogu i niezwykle czujna na Jego natchnienia i wolę - bez ograniczeń poddawała się Jego działaniu. Była wobec Boga osobą dogłębnie responsoryjną. *Maryja w pełni odpowiada mówiącemu Bogu, trwa w kręgu Jego przeznaczenia, zatrzymuje, zachowuje i realizuje całą prawdę Objawienia*¹². Maryja w swej odpowiedzi dawanej Ojcu wyraża najgłębsze pragnienia każdego z nas, naszą tęsknotę za Bogiem¹³. Bóg jest naszą najgłębszą, najkonieczniejszą

⁸ JAN OD KRZYŻA, *Noc ciemna*, II 5, 1 (Dzieła, 451).

⁹ Por. G.A. MALONEY, *Maryja - Łonem...*, 32.

¹⁰ TAMŻE, 22.

¹¹ *Écrits spirituels d'Elisabeth de la Trinité, Lettres, retraites et inédits présentés par le R.P. PHILIPON OP, La Vierge du Carmel*, Éditions du Seuil 1958, 202, za: H.U. VON BALTHASAR, *Duchowość Elżbiety z Dijon*, w: J.I. ADAMSKA, H.U. VON BALTHASAR, *Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej. Biografia - duchowość*, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1987, 219.

¹² H.U. VON BALTHASAR, *Duchowość Elżbiety...*, 210.

¹³ Por. G.A. MALONEY, *Maryja - Łonem...*, 30.

potrzebą i jedynie On jest w stanie nas zaspokoić, dać nam spełnienie. Maryja swoją postawą uczy nas i przywołuje do wsłuchiwania się i kontemplacji Bożego Słowa, a także Jego samego. Swym przykładem rozbudza w nas pragnienie dania Bogu takiej właśnie odpowiedzi, jakiej Ona Mu udzieliła, a jest to odpowiedź posłuszeństwa, oddania, miłości. Odpowiedź pełna entuzjazmu, *plomiennego pragnienia oddania swego życia, w pełni skupionego na Bogu, na wyłączną służbę Panu. Maryja w postawie kontemplacyjnej odsłania przed nami tajemnicę mistycznej jedności człowieka z Bogiem*¹⁴.

Bóg stanowi centrum życia Maryi, On sam jest dla Niej rzeczywistością Wszystkim. Żyje, działa, myśli, czuje i we wszystkim „porusza się” w Jego „orbicie” - w świadomości Jego obecności i miłości, w poddaniu Mu wszystkich swych władz. Nie jest to jednak jedynie świadomość wielkich i wspaniałych Rzeczywistości. Maryja „biegnie” ku nim otwartością niepokalanego serca i głębią całej swej istoty. Wydobywa z niej najplomienniejsze wyrazy miłości, jakie kiedykolwiek skierowało ku Bogu ludzkie stworzenie. Rzuca się w otchłań tej miłości, gotowa przyjąć wszystko, co ta miłość z sobą przyniesie: i radość, i ból. Miłość ta, podsycana kontemplacją, nie jest statyczna, „wydedukowana”, obliczona i wymierzona. Nie jest skrupulatnym dzieleniem czy stawianiem warunków lub granic. To miłość, która przynagła i porывa w sam środek życia i zaangażowania – „wydania się” Bogu.

Dynamikę i „lot” takiej miłości opisuje Jan od Krzyża:

*Miłości rączymi pióry,
Nadzieją gnany do góry,
Coraz wyżej od padolów,
Wzlatując, chwycilem połów*¹⁵.

„Napęd” tej miłości wznosi na tyle wysoko, że człowiek jest w stanie „chwycić” Boski „połów” - doświadczyć nieznanych dotąd, a niezwykłych łask. Nie oznacza to, że człowiek przez swój „lot” sam może z Boga coś zabrać, ale że swą kontemplacją, miłością, może jednak jakoś Boga „osiągnąć”, w tym znaczeniu, że to Bóg obdzieli go wówczas hojniej niż dotychczas. Po prostu Bóg na miłość odpowiada miłością. Ponieważ zaś miłość nie jest rzeczą, lecz osobowym odniesieniem: nawet więcej - Bóg jest Miłością - dlatego też Bóg obficie rozlewa się w duszy rozmiłowanej w Nim.

¹⁴ TAMŻE, 31-32.

¹⁵ JAN OD KRZYŻA, *Lot miłości* (Dzieła, 80).

Maryja, rozmiłowana w Ojcu, z czujnością miłości nasłuchuje Jego „kroków”, biegnie pospiesznie za każdym Jego wezwaniem. Dusza kontemplacyjna to dusza czujna w miłości. Powtarza zatem:

*Cicho! Ukochany mój!
Oto on! Oto nadchodzi!* (Pnp 2, 8).

„Cicho”, a więc w uciszeniu zmysłów i całego wnętrza, w oderwaniu od wszelkich przywiązań doczesnych, z powodu których mogłaby nie dostrzec, przegapić nadejście Ukochanego (Boga) lub choćby na moment opóźnić chwilę spotkania.

W takim miłosnym skupieniu na Bogu, w kontemplacji, mogła Maryja „usłyszeć” słowa zwiastowane Jej od Ojca przez anioła Gabriela. Adrienne von Speyr zagłębiając się w tę tajemnicę, pisze, że odpowiedź Maryi dana aniołowi jest odpowiedzią daną Bogu. Możliwość „widzenia” i „słyszania” anioła świadczy o tym, że Maryja żyła w posłuszeństwie ujawniającym się w podporządkowaniu zmysłów życiu nadprzyrodzonemu, życiu łaski Bożej. A. von Speyr zwraca uwagę, że Maryja ma takie same zmysły jak każdy inny człowiek, ale korzysta z nich inaczej niż to zazwyczaj bywa u ludzi. Ona nie zasklepia swych zmysłów koncentrując je na sobie, lecz poddaje je Bogu. Używa ich w celu jak najdoskonalszego otwarcia się na wolę Bożą, oddania Bogu chwały i uwielbienia. W ten sposób Jej zmysły są przygotowane dla anioła - dla Boga, który może się przez nie ujawnić. *Traktuje ona swe zmysły wyłącznie jako dar od Boga i dlatego we wszystkim, co one postrzegają, widzi również dar Ojca. Widząc i słysząc anioła, wie, że może go widzieć i przyjmować tylko dzięki właściwości, którą Ją Bóg obdarzył i która Jej pozwala dostrzegać Boga w aniele*¹⁶.

Bez uciszenia zmysłów, bez otwarcia ich na słowo Pana nie byłaby możliwa kontemplacja, czyli jednocześnie także pogłębione życie duchowe. W jak wielkim uciszeniu zmysłów trwała Maryja, że usłyszała tak niezmysłową „mowę”? Należy się chyba słusznie spodziewać, że Maryja osiągnęła nie tylko wyżyny kontemplacji dostępnej tu dla człowieka, ale że nawet przekroczyła te możliwości.

Maryja także pospiesznie udaje się do swojej krewnej Elżbiety, wobec której w uniesieniu wyśpiewa swą miłość, uwielbienie Ojca - wspaniałą pieśń *Magnificat*, będącą również owocem Jej

¹⁶ A. VON SPEYR, *Służebnica Pańska*, tł. J. Koźbial, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1998, 12.

kontemplacji Ojca. Valentini zauważa, że *Magnificat* jest wyrazem duchowości i pobożności Maryi¹⁷. Nazywa całe życie Maryi „wzniosłą ofiarą modlitwy”, która była doświadczeniem duchowym pełni modlitwy zarówno starotestamentowej, jak i chrześcijańskiej¹⁸. Zaznacza również, że Maryja angażowała się w wychwalanie Boga i dziękczynienie całym jestestwem, wszystkimi możliwościami¹⁹. Według G. Blaquièere, Maryja śpiewa i tańczy *Magnificat* - jest on swobodną ekspresją miłości Maryi do Boga²⁰.

Z pewnością duch napelniony miłością „śpiewa i tańczy”, nawet jeśli ciało pozostaje w spoczynku. Miłość emanująca z Maryi i słowa *Magnificat* świadczą o Jej wywodzącym się przede wszystkim z kontemplacji poznaniu Boga, poznaniu, które jednocześnie oświeca i rozmiłowuje: *Kontemplacja jest wiedzą miłości, czyli ulanym miłosnym poznaniem Boga. Wiedza ta, oświecając i rozmiłowując równocześnie duszę, podnosi ją ze stopnia na stopień, aż ją wzniesie do Boga i Stworzyciela. Jedynie bowiem miłość jest tym czynnikiem, który jednoczy i łączy duszę z Bogiem*²¹. W teologii życia duchowego wyodrębnia się trzy jego etapy: oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie²². Z jednej strony jest to słuszne, gdyż najczęściej po pewnym okresie (i trudno tu określić jak długim, bo w każdym przypadku może on mieć inną rozpiętość czasu) oczyszczeń następuje okres oświecenia, oba zaś są przygotowaniem do pełnego zjednoczenia z Bogiem. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że tego ujęcia nie można przeteoretyzować, trzymać się go zbyt sztywno. Z pewnością w trzech wymienionych okresach wspomniane procesy się nasilają i jakoś wyodrębniają poszczególne etapy życia duchowego. Niemniej nie występują one w czystej, „wyłącznej” postaci (jako w pierw wyłącznie okres oczyszczenia, potem wyłącznie oświecenia, a także wyłącznie zjednoczenia). Jednak trzeba byłoby tu także mówić o współistnieniu tych trzech elementów w całej drodze duchowej. Ponieważ właśnie dusza wznosząc się w swym

¹⁷ A. VALENTINI, *Z Maryją życie chrześcijańskie*, tł. K. Sobczyński, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1989, 20. Por. E.F. PIRONIO, *Pielgrzymka nadziei z Maryją*, tł. I. Wesołowska, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1997, 56.

¹⁸ TAMŻE, 21.

¹⁹ TAMŻE, 151.

²⁰ G. BLAQUIÈRE, *Ewangelia Maryi*, tł. B. Sokalówna, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1994, 36.

²¹ JAN OD KRZYŻA, *Noc ciemna*, II 18, 5 (Dzieła, 499).

²² Por. S. URBAŃSKI, *Etapy rozwoju życia duchowego*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. SŁOMKA, M. CHMIELEWSKI, J. MISIUREK, A.J. NOWAK, RW KUL, Lublin 1993, 263-305; L. BOUYER, *Wprowadzenie do życia duchowego*, tł. L. Rutowska, PAX, Warszawa 1982, 169-196.

rozwoju „ze stopnia na stopień”, na każdym z tych stopni jest coraz bardziej oczyszczana, coraz bardziej oświecana i coraz bardziej jednoczona z Bogiem. Droga wznoszenia się, postępu życia duchowego jest - jak to było wyżej powiedziane - drogą „intensyfikacji miłości”. Wraz ze wzrostem miłości wzrasta jednocześnie oczyszczenie i oświecenie. Wznoszą się one spiralnie w górę, od samego początku tej drogi prowadzone przez miłość. Ponadto należy zaznaczyć, że w rozwoju życia duchowego nie zawsze realizują się trzy wymienione wyżej etapy. Zdarza się bowiem, że Bóg podnosi niektóre dusze jak gdyby „od razu” do wysokiego stopnia zjednoczenia z Nim, do świętości²³.

Jak podkreśla T. Merton, w jednoczącym poznaniu Boga w miłości nie ma miejsca poznanie przedmiotu przez przedmiot, lecz ludzkie „ja” zdaje się znikać w Bogu i znać jedynie Jego samego²⁴. Merton wyjaśnia także: *Bo tu, gdzie kontemplacja staje się tym, czym rzeczywiście ma być, nie jest ona już czymś, co przelewa się z Boga w istotę stworzoną. Jest to raczej Bóg, żyjący w Bogu i utożsamiający życie stworzone ze swoim własnym życiem do tego stopnia, że z wagi doświadczenia nic nie pozostaje poza Bogiem żyjącym w Bogu*²⁵.

Trudno byłoby przyjąć, że to kontemplacyjne poznanie Boga w miłości i przez miłość, „zamieszkiwanie” Boga w człowieku, a człowieka w Bogu, mogłoby być większe w kimkolwiek niż w Maryi. Ona, najbardziej umiłowana przez Boga, odpowiedziała Mu również największą wśród ludzi miłością. Jak pisze barokowy mariolog Węgrzynowicz, Maryja już została zrodzona z ognia miłości Boga Ojca, zatem natychmiast odpowiedziała Mu również miłością. W ten sposób przeszła przez „ognisty chrzest miłości ku Bogu”²⁶, stąd też nie ustawała w aktach miłości Boga²⁷. Od początku swego istnienia kochała Boga miłością doskonalszą od Serafinów²⁸. Miłość ta wciąż wzrastała i doskonaliła się; jej akty były coraz gorętsze i obejmowały wszystkie władze duszy Maryi oraz całą ich siłę²⁹.

²³ Por. L. BOUYER, Wprowadzenie..., 170.

²⁴ T. MERTON, *Modlitwa kontemplacyjna*, tł. M. Dybowski, „W drodze”, Poznań 1988, 70.

²⁵ TENŻE, *Posiew kontemplacji*, w: TENŻE, *Posiew kontemplacji. Nikt nie jest samotną wyspą*, tł. M. Morstin-Górska, „Znak”, Kraków 1989, 142.

²⁶ A. WĘGRZYNOWICZ OFM, *Melodia św. Kazimierza, królewicza polskiego, albo pieśń „Omni die” o Najświętszej Pannie Maryi, kazaniem chwałę Najświętszej Panny oraz potrzebne nauki, zamykającymi, ozdobiona*, Kraków 1704, 163.

²⁷ TENŻE, *Nuptiae Agni, Gody Baranka Apokaliptycznego albo kazania na uroczyste święta Pana Jezusowe, Najświętszej Panny i świętych Bożych napisane*, Kraków 1711, 311.

²⁸ TENŻE, *Melodia...*, 136.

²⁹ TENŻE, *Nuptiae...*, 363. Por. G.A. MALONEY, *Maryja-Łonem...*, 101.

Trzeba tu jeszcze dodać, że gdy mówimy o kontemplacji i miłości Maryi wobec Boga Ojca - jeśli chcemy ją ująć od strony działającej się Rzeczywistości - musimy stwierdzić, że miłość ta była odpowiedzią na miłość Trójcy Świętej zamieszkującej serce Maryi. Jednak przed Zwiastowaniem Maryja nie była tego świadoma. Patrząc od strony Jej świadomości widzimy intencjonalne odniesienie Maryi tylko do Ojca. Ale i po Wcieleniu Maryja nie przestała miłować i adorować Ojca. Intencjonalne zwracanie się do Syna Bożego czy Ducha Świętego, nie wyklucza także intencjonalnego zwracania się do Ojca. Co z pewnością Maryja nadal czyniła.

Autentyczny kult Boga ma zawsze wymiar trynitarny - nawet wówczas, gdy intencjonalnie kierujemy się tylko ku jednej z Osób Boskich.

2. Oddanie woli i zjednoczenie Maryi z Ojcem

Mówiliśmy już, że zjednoczenie Maryi z Ojcem istniało od początku Jej życia - jednakże podlegało rozwojowi, aż do osiągnięcia jego pełni, szczytów możliwości w ziemskim życiu.

Św. Augustyn powie: *Maryja wcześniej poczęła Syna Bożego w wierze, w duszy, niż w ciele*³⁰. Podobnie uczy Eckhard: *Gdyby Maryja nie zrodziła Boga najpierw duchowo, On nigdy by się z Niej nie narodził z ciała*³¹. Trzeba zatem powiedzieć, że to poczęcie w ciele było uzależnione od poczęcia w duchu. Miłość do Ojca - miłość w pełni i na wyżynach ducha - zaowocowała w Maryi Synem. Oczywiście poczęcie Syna Bożego nie było wprost owocem tej miłości, lecz darem woli Ojca, jednak miłość ta stworzyła odpowiedni warunek do poczęcia Syna Bożego. Idąc za głosem tej miłości Maryja zgodziła się być „glebą” Bożą: *Maryja zgadza się być glebą uprawną. Jest tą glebą, która uprawi Słowo Boga, żeby rzucić w Nią zarodek Boga: Mesjasza. [...] Powiedziała „tak”, w poczuciu całkowitej wolności, z ufnością i prostotą dziecka*³².

Droga pogłębiania życia duchowego jest drogą rozwoju miłości do Boga. Zjednoczenie we Wcieleniu natury Boskiej z naturą ludzką w ciele Maryi i z Jej ciała szło w parze z Jej zjednoczeniem duchowym z Bogiem. Posługując się językiem św. Jana od Krzyża, można by powiedzieć, że zjednoczenie to miało miejsce na szczy-

³⁰ AUGUSTYN, *Mowa* 215, 4: PL 38, 1074.

³¹ MISTRZ ECKHARD, *Kazania*, tł. W. Szymona, „W drodze”, Poznań 1986, 190.

³² G. BLAQUIÈRE, *Ewangelia...*, 28.

cie góry Karmel. Maryja w chwili Zwiastowania znajduje się właśnie u tego szczytu.

Jak już było wspomniane, Maryja kiedyś tę drogę rozpoczynała, zanim doszła na jej szczyt. A była to droga miłości do Ojca, gdyż to ku Niemu kierowała całą swą miłością. To Jemu bezwzględnie zawierzyła, w Nim się zatraciła wyrzekając się własnej woli, a przyjmując Jego wolę.

Pełne oddanie woli Bogu w autentycznym życiu duchowym nie ma nic wspólnego z poddaństwem, z odebraniem czegoś, z niewolą. Jest to wyraz i potrzeba miłości pragnącej się ofiarować. Człowiek oddający Bogu swą wolę, nie zostaje unicestwiony w Bogu czy przez Boga, przeciwnie - na dar z siebie Bóg odpowiada człowiekowi tym samym. I właśnie w Maryi Bóg najbardziej oddał się stworzeniu.

Oddając wolę Bogu, człowiek nie traci swej wolności, lecz ją odzyskuje. Nie traci swej osobowości, ale uzyskuje jej rozkwit. Każda miłość ujednostkawia, różnicuje (bez podziału), dowartościowuje - tym bardziej miłość Boga uwyrażnia i podnosi naszą osobowość. Miłość, chociaż uzewnętrznia się w uczuciach, „zamieszkuje” w woli. Oddanie Bogu swej woli jest zatem najwyższym wyrazem miłości, a zarazem jej nieodzownym, konstytutywnym składnikiem.

Bezgraniczne oddanie przez Maryję swej woli Ojcu świadczy o takiej Jej miłości ku Niemu. Odpowiadając Bogu miłością na Jego miłość, Maryja jednocześnie składa Mu w darze swą wolność³³ - wypowiadając wszechogarniające „fiat”. To całkowite oddanie woli Bogu wyrastało z miłości Maryi, z pragnienia zjednoczenia z Bogiem. *Celem Jej życia było całkowite zespolenie z Bogiem. Czuliła się własnością Boga, żyła w poddaniu Jego woli, pragnąc, by każda chwila Jej życia należała tylko do Niego*³⁴. Przez ofiarę ze swej woli i zawierzenie Bogu Maryja zrealizowała w pełni chrześcijańskie powołanie i własnym życiem uwielbiła Boga³⁵. *Wraz ze wszystkimi synami Izraela, odpowiada słowami przodków: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24, 7). [...] Maryja jest syntezą dawnego ludu przymierza [...]. Ona jest w istocie „szczególną własnością” (por. Wj 19, 5) Pana, poświęconą całkowicie służbie Jemu*³⁶.

Adrienne von Speyr powie, że Maryja w podwójnym sensie wyraziła swą zgodę przez „fiat”. Nie tylko w posłuszeństwie Bogu,

³³ Por. G.A. MALONEY, *Maryja-Łonem...*, 28.

³⁴ TAMŻE, 100.

³⁵ Por. A. VALENTINI, *Z Maryją...*, 31-32.

³⁶ TAMŻE, 197.

ale też względem siebie: zgodziła się na własną zgodę, chcąc w ten sposób złożyć Bogu dar z siebie³⁷. Można zatem powiedzieć, że Maryja oddała Ojcu swą zgodę, swą wolę nie tylko z posłuszeństwa, ale i z miłości. Jej otwartość, gotowość przyjęcia woli Ojca nie zna ograniczeń i wyczuła Ją na rozpoznanie Jego woli. *Maryja tak bez reszty żyje w Bogu, że zawsze wie, czego od Niej oczekuje i że najprościej dla Niej jest pełnić czystą wolę Bożą, choćby Bóg wymagał od Niej rzeczy trudnych i gorzkich. [...] Maryja wyszła poza złożoność rzeczy niezrozumiałych, by żyć w bezgranicznej prostocie pełnienia woli Bożej*³⁸.

Maryja, która chce do końca, całkowicie spełnić wolę Ojca, jest jednocześnie dla nas przykładem takiej właśnie postawy wobec Niego. Jeśli nie chcielibyśmy uznać Boga za Pana naszego życia i wszystkich jego spraw, lecz wolelibyśmy sami być jego panami, wówczas utracilibyśmy nie tylko prawdziwą radość, ale też możliwość uzyskania pełni swej osobowości³⁹. Ujawnia się tu pewien paradoks między rzeczywistością Boską i ludzką, ponieważ istniejąca po stronie Boga Wielkość i Wszechmoc w ludzkiej tylko rzeczywistości mogłaby być miazdząca, natomiast w relacji Boga do człowieka dzieje się coś przeciwnego. W kontakcie z Nim człowiek odnajduje swoją wolność⁴⁰, swoją rzeczywistą tożsamość.

Oddając swą wolę Bogu, Maryja poddała się całkowicie Jego prowadzeniu - On stał się rzeczywiście Panem Jej życia: nie tylko w sensie zewnętrznym, losowym, ale i wewnętrznym, duchowym. To właśnie On był najwyższym pragnieniem Jej serca i najwyższym dążeniem. Jak pisze św. Jan od Krzyża, Bóg kieruje władzami tych dusz, które są w stanie zjednoczenia z Nim, zwracając je ku celom zgodnym z Jego wolą. *Tak było i z Najświętszą Panną Maryją, którą Bóg od początku podniósł do tego wzniosłego stanu. Do Jej duszy nie przeniknęła żadna forma jakiegoś stworzenia i nigdy Nią nie powodowała. Jej poruszenia pochodziły zawsze z działania Ducha Świętego*⁴¹. Mogłoby nas tutaj zastanawiać, czy Maryja potrzebowała stopniowego dojrzewania w miłości do Boga, stopniowego dochodzenia do zjednoczenia z Nim, skoro Jan od Krzyża pisze, że Bóg podniósł Ją do tego stanu od początku - czyli od Niepokalanego Poczęcia.

³⁷ A. VON SPEYR, *Służebnica...*, 13.

³⁸ TAMŻE, 18.

³⁹ Por. M.D. PHILIPPE OR, *Pragnę. Rozważania o mądrości krzyża*, tl. A. Kuryś, „W drodze”, Poznań 1999, 300.

⁴⁰ Por. J. SUDBRACK, *Mistyka...*, 119.

⁴¹ JAN OD KRZYŻA, *Droga na górę Karmel*, III 2, 10 (Dziela, 306).

Otóż to zjednoczenie „od początku” z Bogiem miało charakter habitualny⁴², Maryja potrzebowała zaś owego dojrzewania w drodze „na górę Karmel” w sensie osobowym. Podobnie jak Jezus, który jako człowiek *czynił postępy w mądrości, [...] i w lasce u Boga* (Łk 3, 52).

Jan od Krzyża wyjaśnia, że działania dusz znajdujących się w tym stanie są Boże, wypływają z Boga. Tak dalece zadzierzgnięta jest więź duszy z Bogiem, że jej władze są przemienione „w byt boski”⁴³.

Zwrócenie uwagi przez Jana od Krzyża na to, że wewnętrzne poruszenia Maryi pochodziły od Ducha Świętego (będącego przeciw „Motorem”, „Dynamizmem” każdej duszy), nie stoi w sprzeczności z prawdą, że Maryja kierowała się intencjonalnie ku Ojcu (o czym wyżej była mowa). Ponadto Jan od Krzyża w komentarzu do „Żywego płomienia miłości” wyjaśnia, że chociaż w duszy działają wszystkie Trzy Osoby Boskie, to jednak działanie to jest jednością, a zatem: to co przypisuje się jednej z Osób Boskich, przypisuje się Im Trzem razem⁴⁴.

Zjednoczenie przeobrażające, które Święty nazywa również „nadprzyrodzonym” i „upodabniającym”, *dokomuje się wtedy, gdy dwie wole, to jest wola duszy i wola Boga, są zupełnie zgodne i nic ich nie dzieli. Gdy więc dusza odrzuci to wszystko, co się sprzeciwia woli Bożej i nie jest z nią zgodne, wówczas będzie przemieniona w Boga przez miłość. [...] Jeśli więc dusza całkowicie ma wolę uzgodnioną i upodobnioną do woli Boga, wtedy całkowicie i nadprzyrodzenie jest zjednoczona i przeobrażona w Boga* [w sensie całkowitej jedności przez miłość, w znaczeniu przeobstwienia, nie zaś w sensie ontycznym]. *Bóg przenika duszę i pobudza ją do miłości*⁴⁵.

W zjednoczeniu przeobrażającym dusza doświadcza m.in. „czułego dotknięcia miłej ręki” Boga Ojca. Ręka ta jest miła, ponieważ dotykając, obdarowuje duszę, jednocześnie łagodnie ją „pieszcząc” - uczynając słodczy duchowych. Jest wszechmocna i szczodra - daje życie oraz kosztowanie chwały i odbicia Bożej istoty⁴⁶. Jan od Krzyża podkreśla, że przemienienie duszy w Boga nie jest możliwe do wyrażenia, zbyt trudno opisać dziejącą się tu rzeczywistość. Moż-

⁴² TAMŻE, 304-305.

⁴³ TAMŻE, III 2, 8. 9.

⁴⁴ TENŻE, *Żywy płomień miłości*, II 1-3 (Dziela, 741).

⁴⁵ TENŻE, *Droga na górę Karmel*, II 5, 3; 11, 6 (Dziela, 184, 205). Warto tu nadmienić, że według Jana od Krzyża, dusza w tym stanie zyskuje też szczególną możliwość zastugiwania i pośredniczenia dla innych: modlitwy tych dusz są zawsze skuteczne, gdyż Bóg pobudza ich wolę zgodnie ze Swą wolą: *Droga na górę Karmel*, III 2, 10 (Dziela, 305).

⁴⁶ TENŻE, *Żywy płomień miłości*, II 16 (Dziela, 747).

na tylko powiedzieć: *dusza stała się Bogiem z Boga przez uczestnictwo w Nim i w Jego przymiotach*⁴⁷.

Św. Teresa od Jezusa mówi o zjednoczeniu z Bogiem przez zjednoczenie z wolą Bożą jako o „najpewniejszym i najbezpieczniejszym”⁴⁸. W tym właśnie wyraża się doskonała miłość ku Bogu⁴⁹. Miłość łączy się z miłością⁵⁰, a wola z wolą.

Całkowite zjednoczenie duszy z Bogiem („zaślubiny”) poprzedza czas „zaręczyn” duchowych. Już wówczas Bóg udziela się jej obficie, a *wszystkie dobra Boże są wtedy również wspólne duszy*⁵¹. Także ona bez reszty oddaje się Bogu, pragnie, by tylko On w niej zamieszkiwał na zawsze. Wszystko w niej jest zwrócone ku Bogu, łącznie z pożądaniami. Jan od Krzyża tłumaczy, że zdrowiem duszy jest miłość do Boga. Wtedy zaś miłość jest doskonała, gdy kochających się łączy taka jedność, że niejako przemieniają się jeden w drugiego⁵². Bóg przemienia duszę w siebie i czyni swoją własnością. *W następstwie tego nie tylko w swej woli, lecz i w swym działaniu pozostaje ona „pozbawiona wszystkiego”, oddana Bogu w takim stopniu, jak i Bóg jej się dobrowolnie oddał. W ten sposób wole [...] zostają oddane sobie i zaspokojone między sobą w wierze i stałości zaręczyn tak, że jedna od drugiej niczym się nie różni*⁵³.

Warto tu zauważyć, że w tym całkowitym oddaniu się człowieka Bogu, osobowość ludzka i wola nie tylko nie zostają zniszczone i „przywłaszczone” w ziemskich kategoriach władzy i panowania, lecz następuje tu swego rodzaju wymiana: Bóg w tym samym stopniu oddaje się duszy, co ona Jemu. Zachodzi tu zatem partnerskie odniesienie, które nie poniża człowieka - przeciwnie wynosi go do stanu całkowicie mu nienależnego. Partnerstwo to bowiem jest partnerstwem miłości, która nawet Boga skłania do uniżenia się wobec swego stworzenia. Bóg uniża się, by dźwignąć człowieka. Człowiek oddając swą wolę i całego siebie Bogu nie traci niczego, lecz wszystko zyskuje i to w nadmiarze, który wprawia w najwyższe zdumienie. Widzimy to najwyraźniej w Maryi - Służebnicy Pańskiej - która jak nikt z ludzi oddana i zdana na Boga, doświadczyła również najwyższego wyniesienia i obdarowania.

⁴⁷ TAMŻE, III 8 (Dzieła, 763).

⁴⁸ TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna*, V 3, 5, w: *Dzieła*, t. 2, tł. H.P. Kossowski, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1987, 312.

⁴⁹ Por. E. RENAULT, *Św. Teresa z Avila*, tł. J. Fenrychowa, „Znak”, Kraków 1983, 81.

⁵⁰ TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna*, V 4, 3, w: *TAZ, Dzieła...*, 317.

⁵¹ JAN OD KRZYŻA, *Pieśń duchowa*, XV 28 (Dzieła, 602).

⁵² TAMŻE, XI 11. 12 (Dzieła, 576).

⁵³ TAMŻE, XXVII 6-7 (Dzieła, 657).

Jak pisze Jan od Krzyża, dusza w stanie zaręczyn duchowych *im więcej kocha, tym doskonalsza jest w tym, co kocha. Tutaj więc dusza, będąca już doskonałą jest cała miłością [...], wszystko zatrudnia w czystej miłości Boga [...], jej upodobaniem we wszystkich rzeczach i zajęciach jest rozkosz miłości Bożej*⁵⁴. Czyni ona wówczas wszystko dla Boga, ale też nie czyni niczego bez Boga⁵⁵. Rozkoszuje się Nim poznając Boże tajemnice⁵⁶.

W tym miłosnym, przeobrażającym zjednoczeniu *przechodzi tchnienie Boga w duszę, a duszy w Boga i to bardzo często i z najwznioślejszą miłością duszy*, doznaje ona przeobóstwienia⁵⁷. Chodzi tu o miłość doskonałą, przeobrażającą duszę w Boga⁵⁸.

Mimo że dusza w tzw. „zaręczynach duchowych” jest już w pełni zjednoczona z Bogiem - jak wyjaśnia św. Teresa od Jezusa - jednak zjednoczenie to nie jest jeszcze trwałe. Tak jak zaręczeni mogą się jeszcze rozejść, również dusza może tu utracić łaskę zjednoczenia z Bogiem. Dopiero stan zwany „zaślubinami duchowymi” (chodzi tu o całkowite wydanie się człowieka Bogu i Boga człowiekowi⁵⁹) jest trwały i nieutralalny: *tu dusza ciągle zostaje z Bogiem w swoim wnętrzu i nigdy się z Nim nie rozłącza*⁶⁰. Wówczas też sam Bóg nieustannie karmi tę duszę z *piersi Miłości wiekuistej*⁶¹. Teresa zaznacza również, że porównanie zjednoczenia z Bogiem do zaślubin jest niedoskonałe, ale pod tym obrazem najlepiej oddać tajemnicę tego zjednoczenia⁶². Obrazem tym posługują się także inni mistycy. Jest to zrozumiałe z tego względu, że człowiek umie przeżywać swą miłość - do kogokolwiek - tylko na swój ludzki sposób. To, co należy do sedna, do istoty ludzkiej miłości, powtarza się w każdym jej zaangażowaniu. Tak więc miłość do Boga człowiek przeżywa tylko po ludzku - obejmuje ona i wyraża się przez te same władze i zdolności ukryte w człowieku (choć za każdym razem w nieco innym „kontekście”, odniesieniu). Nawet mistyk nie potrafi opisać Bożej miłości inaczej, niż na ludzki sposób - według tego, co sam może przeżywać. Zaś rozpatrując miłość od strony Boga, czyli „dziania się” jej w Bogu - nawet mistyk nie jest w stanie

⁵⁴ TAMŻE, XXVII 8 (Dzieła, 658).

⁵⁵ TAMŻE, XXXVII 6 (Dzieła, 697).

⁵⁶ TAMŻE, XXXVII 8 (Dzieła, 698).

⁵⁷ TAMŻE, XXXIX 4 (Dzieła, 705).

⁵⁸ TAMŻE, XXXIX 14 (Dzieła, 710).

⁵⁹ Por. Z.G. WISZOWATY, *Komentarz...*, 20.

⁶⁰ TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna* VII 2, 4, w: TAZ, *Dzieła...*, 422.

⁶¹ TAMŻE, VII 2, 6, w: TAZ, *Dzieła...*, 423.

⁶² TAMŻE, V 4, 3, w: TAZ, *Dzieła...*, 317.

w pełni jej pojąć i ukazać - zamknięcie jej w ludzkim sposobie przeżywania i w ludzkim języku, mogłoby pomniejszyć i wypaczyć jej obraz. Stąd też mistyk nigdy nie potrafi jej opisać do końca, mimo że jej doświadcza - o czym wyraźnie mówi Jan od Krzyża w zakończeniu do „Żywego płomienia miłości”: *Lecz o tym tchnieniu pełnym dóbr i chwały i najczulszej miłości Boga dla duszy, nie chciałbym i nie chcę mówić, bo widzę jasno, że nie potrafię tego wypowiedzieć; a mogłoby się zdawać, że przedstawia się tylko tak, jak ja to wyrażę*⁶³. Mistycy przyrównując miłość między Bogiem i człowiekiem do „zaślubin”, posługują się tylko pewną analogią, która w tym przypadku, choć w niedoskonały sposób, jednak najlepiej wyraża w naszym ludzkim języku to, co dzieje się między duszą a Bogiem w relacji miłości i na jej szczytach.

Również Jan od Krzyża posługuje się tym obrazem. Podkreśla, że chociaż dusza już wcześniej doznała najwyższego stanu doskonałości będąc przeobrażona w Boga, teraz w stanie zjednoczenia („zaślubin duchowych”) jej miłość jest jeszcze bardziej udoskonalona i utrwalona⁶⁴. Święty posługuje się tu porównaniem do płonącego drewna, które zapalone przemienia się i łączy z ogniem - staje się jednym płomieniem z nim⁶⁵.

W tym miłosnym zjednoczeniu z Bogiem dusza jest „rozpalona” i „zanurzona w chwale miłości”. „Słodki płomień miłości”, który ją ogarnia (czyli Duch Święty, który jednoczy z Bogiem w Trójcy Przejanaświetszej), trawi i pochłania ją, tak że odczuwa ona jedynie delikatną zasłonę dzielącą ją od życia wiecznego, od Boga, w którego jest przemieniona⁶⁶. *Płomień ten za każdym swym wybuchem zanurza duszę w chwale i orzeźwia ją obfitością życia Bożego [...]. W tej miłości zjednoczona wola duszy kocha w najwyższym stopniu stawszy się jedną miłością z tym płomieniem*⁶⁷. Święty nazywa ten stan duszy „stanem przeobrażenia w miłość”. Wówczas to akty woli takiej duszy osiągają niezwykłą wysokość, gdyż jest ona pobudzana i działa pod wpływem Boga. *Stąd też ilekroć ten płomień gorzeje i napelnia ją miłością pełną słodyczy i boskiego orzeźwienia, wydaje się duszy, że daje jej życie wieczne, gdyż podnosi ją do Bożego działania w samym Bogu*⁶⁸. Daje jej żywe odczucie Boga, upodobanie w Nim i nasycia niewypowiedzianą słodyczą⁶⁹.

⁶³ JAN OD KRZYŻA, *Żywy płomień miłości*, IV 17 (Dzieła, 807).

⁶⁴ TAMŻE, Prolog, 3 (Dzieła, 718).

⁶⁵ TAMŻE.

⁶⁶ TAMŻE, I 1 (Dzieła, 720).

⁶⁷ TAMŻE, I 3 (Dzieła, 721).

⁶⁸ TAMŻE, I 4 (Dzieła, 722).

⁶⁹ TAMŻE, I 6 (Dzieła, 723).

Bóg jest w centrum duszy człowieka i jeśli on przez całe swe wewnętrzne zaangażowanie „pozna, ukocha i posiadzie Boga”, tym samym osiągnie swoje centrum i ostateczny cel⁷⁰. Ponieważ dusza jednoczy się z Bogiem przez miłość, *im więcej będzie miała miłości, tym głębiej wejdzie w Boga, tym ściślej z Nim się zjednoczy*⁷¹.

To Duch Święty przygotowuje duszę do boskiego zjednoczenia i przemiany w Boga przez miłość⁷². Ten płomień miłości w oschłą i twardą, ciasną i ograniczoną wolę wprowadza czułość i miłość Boga. Poszerza, rozprzestrzenia wolę, by była zdolna na jego przyjęcie⁷³.

W zjednoczeniu przeobrażającym *Bóg przenika samą substancję duszy, przebóstwiając ją przez całkowite pochłonięcie w swój byt. To jest właśnie przyczyną, dla której Bóg zbliżył się do niej i przeniknął ją na wskroś w Duchu Świętym*⁷⁴. Zjednoczenia duszy z Bogiem dokonują wszystkie Osoby Trójcy Przenajświętszej⁷⁵.

W zjednoczeniu zwanym „zaślubinami” istnieje żywa wymiana, „przepływu” miłości od Boga do duszy i od duszy do Boga⁷⁶. Dusza tu cieszy się „pewnym odblaskiem widzenia uszczęśliwiającego” poprzez zjednoczenie rozumu i uczuć z Bogiem⁷⁷. Jej miłość wydoskonala się: „kocha Boga nie przez siebie samą, lecz przez Niego”; „kocha Boga w Bogu”; „kocha Boga dla tego, czym On jest sam w sobie”⁷⁸.

Z widzenia uszczęśliwiającego wynikają także trzy doskonałości duszy: „raduje się tu Bogiem przez Niego samego”; rozkoszuje się w samym tylko Bogu; raduje się tym, czym Bóg jest sam w sobie, tylko Nim⁷⁹.

Skutkiem tego zjednoczenia jest także „przebudzenie się” Boga w duszy pełne łagodności i miłości oraz tchnienie w niej połączone z wielkim dobrem dla niej i chwałą⁸⁰. Także dusza zostaje „przebudzona” i podniesiona przez Boga - od spojrzenia naturalnego do nadprzyrodzonego. Sama nie umiałaby się ocknąć ze swojego snu⁸¹. To przebudzenie Boga w duszy nie jest nieprzerwane, gdyż jest to

⁷⁰ TAMŻE, I 12 (Dzieła, 725).

⁷¹ TAMŻE, I 13 (Dzieła, 725).

⁷² TAMŻE, I 19 (Dzieła, 729).

⁷³ TAMŻE, I 23 (Dzieła, 731).

⁷⁴ TAMŻE, I 35 (Dzieła, 739).

⁷⁵ TAMŻE, II 1 (Dzieła, 740).

⁷⁶ TAMŻE, III 79 (Dzieła, 797).

⁷⁷ TAMŻE, III 81 (Dzieła, 798).

⁷⁸ TAMŻE, III 82 (Dzieła, 798).

⁷⁹ TAMŻE, III 83 (Dzieła, 798-799).

⁸⁰ TAMŻE, IV 2 (Dzieła, 800).

⁸¹ TAMŻE, IV 6-7. 9 (Dzieła, 802-803).

możliwe dopiero w chwale nieba. Niemniej, gdy choć na moment „przebudzi się” w duszy, napelnia ją wielką chwałą, szczęściem i miłością⁸². Duch Święty *rozmiłowuje ją w sobie ponad wszelką chwałę i ponad wszelkie pojęcie, w głębokościach Boga*⁸³.

Są to szczyty, które może osiągnąć dusza w ziemskim życiu, do których to Bóg podniósł Maryję już „od początku” - od Niepokalanego Poczęcia. Jan od Krzyża uczy, że zjednoczenie z Bogiem jest tym większe, im większe jest oczyszczenie - i na odwrót. Wobec tego: w kim to zjednoczenie mogło być większe, jeśli nie w Najświętszej, Niepokalanej - czyli Tej, która oczyszczenia nawet nie potrzebowała, bo zmaza grzechu Jej nie dosięgła. W kim także mogło się ono później najpełniej rozwinąć, jeśli nie w Tej, w której Bóg zamieszkał w sposób tak „konkretny” we Wcielonym Słowie - w sposób niedostępny dla nikogo z ludzi.

Bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej powiedziała o Maryi, że Jej dusza była prosta, a miłość tak bardzo głęboka, że niemożliwa do pojęcia. Stąd też zdaje się odtwarzać „życie Istoty Boga”, jest przejrzysta dla Niego, jest Jego Światłością⁸⁴. Dalej mówi także, że obraz Boga w duszy może mieć odbicie tylko trynitarne. *To co w niej jest obrazem obowiązującym, pochodzi wyłącznie od Syna; z Nim i przez Niego działane jest dla Ojca, który widzi i poznaje w Synu siebie; dokonane zaś przez Ducha Świętego będącego wypełnieniem i urzeczywistnieniem wszystkiego [...]. Ojciec patrząc na ten obraz, „czuje” to samo, co na widok Syna, do którego dusza ta jest upodobniona. Zatem raduje się nią w ojcowskim sercu i postanawia „uwielbić, przenosząc do swego królestwa”, by głosiła Jego chwałę*⁸⁵.

Bez wątpienia spośród wszystkich świętych dusz, największą radością serca Ojca jest Maryja - Najświętsza, Niepokalana, kochająca Go najdoskonalszą miłością.

Jeśli mówimy o Maryi rozmiłowanej w Ojcu, musimy jednocześnie pamiętać, że jest to Maryja rozmiłowana w Trójcy Świętej - nawet jeśli przed Zwiastowaniem intencjonalnie zwracała się tylko ku Ojcu (ku Jedynemu Bogu - Ojcu wszelkiego stworzenia). Lub inaczej: Maryja początkowo (do Zwiastowania) rozmiłowana w Ojcu (na poziomie świadomym, intencjonalnie), doświadcza pełnego

⁸² TAMŻE, IV 15-16 (Dzieła, 807).

⁸³ TAMŻE, IV 17 (Dzieła, 807).

⁸⁴ BŁ. ELŻBIETA OD TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ, *Niebo na ziemi*, w: J.I. ADAMSKA OCD, *Błogosławiona Elżbieta...*, 90.

⁸⁵ H.U. VON BALTHASAR, *Duchowość Elżbiety...*, 254; 255.

zamieszkania w Trójcy Świętej przez miłość. Najlepiej chyba byłoby powiedzieć, że Maryja rozmiłowana w Ojcu to Maryja kochająca Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Taki też jest kierunek chrześcijańskiej pobożności. Nie istnieje zresztą autentyczna duchowość bez jej wymiaru trynitarnego. Aczkolwiek nie można wykluczyć możliwości intencjonalnego zwracania się tylko do jednej z Osób Boskich: raz do Ojca, raz do Syna, raz do Ducha Świętego.

Z pewnością także Maryja, również po Zwiastowaniu, niejednokrotnie kierowała swe modlitwy ku Ojcu i coraz głębiej Go miłowała. Miłość ta owocowała coraz większą służbą nie tylko Bogu, ale i ludziom, wzmagala się również miłość Maryi do ludzi. Jak uczy św. Teresa od Jezusa: w „siódmym mieszkaniu”, czyli na szczytach zjednoczenia z Bogiem dochodzi do równowagi pomiędzy Marią i Martą. Wcześniej istniało jakby rozdwojenie w duszy⁸⁶, teraz Maria i Marta idą w parze, a więc w sposób doskonały została „uzgodniona” miłość ze służbą, kontemplacja ze służbą - i służba i kontemplacja wynikają z tej samej miłości. Również jedna drugiej nie przeszkadza: zarówno spełnianie jakiejś posługi nie odrywa duszy od kontemplacji, od miłości Boga, jak też kontemplacja, miłość do Boga, owocuje miłością do bliźnich (także nieraz „zanoszonych” do Boga w tej kontemplacji)⁸⁷. Tym, co ma największą wartość przed Bogiem jest właśnie miłość, i dlatego *Pan nie patrzy na wielkość czynów, tylko na miłość, z jaką je czynimy*⁸⁸. Zarówno służba jak kontemplacja sycą się tą samą miłością i w niej się wzmacniają, wszystkie trzy razem rosną i wzajemnie się pobudzają.

Dzięki nieustannie wzrastającej miłości Maryi do Boga, coraz głębszej kontemplacji i zjednoczeniu z Nim, Maryja pragnęła nie tylko służyć Bogu, ale i ludziom: dawać miłość, którą otrzymywała⁸⁹.

Dobroć wobec innych i świętość rodzi się właśnie z miłości, a nie z martwych uczynków. Maryja jako Święta, „Łaski pełna”, była pełna miłości: *to imię nadaje Jej, ustami anioła, Bóg, będący samą miłością*⁹⁰. Bóg uczynił Maryję pełną łaski, pełną miłości: nadał Jej imię miłości, zawarł zatem w nim szczególne wezwanie Maryi do miłości. I na to wezwanie w pełni Mu odpowiedziała - odpowiedziała miłością na Bożą miłość. W ten sposób też pokazuje nam

⁸⁶ TERESA OD JEZUSA, *Twierdza wewnętrzna*, VII 1, 10, w: TAŻ, *Dzieła...*, 419.

⁸⁷ Por. TAŻ, *Twierdza wewnętrzna*, VII 4, 12-15, w: TAŻ, *Dzieła...*, 441-443.

⁸⁸ TAMŻE, VII, 15, w: TAŻ, *Dzieła...*, 443.

⁸⁹ Por. G.A. MALONEY, *Maryja-Łonem...*, 37. 100-101.

⁹⁰ R. LAURENTIN, *Bądź pozdrowiona Maryjo*, tł. D. Szczerba, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1994, 32.

drogę miłości: tylko odpowiadając Bogu na Jego miłość potrafimy prawdziwie kochać ludzi. Autentyczna miłość do Boga owocuje zawsze miłością bliźniego. I właśnie dlatego, że Maryja *przeżyła jedyne w swoim rodzaju doświadczenie Boga [...] pozostawiła nam nadzwyczajne świadectwo oddania się braciom*⁹¹. Maryja rozmilowana w Ojcu miłuje także Jego dzieci. Do dziś nie zaprzestała swej posługi miłości jako Wniebowzięta.

Dr Danuta Mastalska
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”

ul. Traugutta 6/6
PL - 62-510 Konin

Maria innamorata nel Padre

(Riassunto)

I Vangeli ci presentano Maria come quella che è vissuta di una preghiera contemplativa (Lc 1, 26-56; 2, 19.51). Doveva però esserci un momento in cui Ella aveva iniziato il suo cammino di preghiera e di contemplazione.

Maria continuava la contemplazione vivendo Dio come Amore, e lodandoLo incessantemente. Era immersa totalmente in Dio e insolitamente attenta alle sue ispirazioni ed alla sua volontà. Dio costituisce il centro della vita di Maria, infatti Egli stesso è Tutto per Lei. Maria vive in coscienza della sua presenza e amore, e Gli sottomette tutti i suoi poteri.

„Corre” verso Dio con tutta la disponibilità del suo immacolato cuore e con tutta la profondità del suo essere.

Grazie a una continua e piena d’amore concentrazione su Dio, e grazie alla contemplazione, Maria ha potuto „sentire” le parole annunciateLe dal Padre per mezzo dell’angelo. Il *Magnificat* è un cantico di lode e di ringraziamento, è anche frutto della sua contemplazione del Padre.

Sarebbe difficile ammenttere che, rispetto a Maria, chiunque altro potesse raggiungere una maggiore cognizione contemplativa di Dio nell’amore, e per l’amore il „dimorare” di Dio nell’uomo e quello dell’uomo in Dio.

⁹¹ A. VALENTINI, *Z Maryja...*, 56.

L'unione di Maria con il Padre esisteva ormai dal momento della sua immacolata concezione, essa era però soggetta a uno sviluppo fino a raggiungere la pienezza. Il cammino dello sviluppo spirituale di Maria fino all'Annunciazione era un cammino di un amore sempre crescente per il Padre. Ella si è assolutamente fidata di Lui, si è persa in Lui, respingendo la propria volontà e accogliendo quella sua.

Anche se - come scrive san Giovanni della Croce - Maria dall'inizio fosse innalzata allo stato di unione con Dio, ciò aveva tuttavia un carattere abituale, Ella aveva invece bisogno di maturare durante questo cammino nel senso personale.

Secondo beata Elisabetta della Santissima Trinità, l'anima di Maria era semplice, e il suo amore tanto profondo che Ella in un certo senso riproduceva la vita dell'Essere di Dio.

Se parliamo di Maria piena d'amore per il Padre dobbiamo ricordare che Ella è una Maria piena d'amore per la Trinità, nonostante che prima dell'Annunciazione intenzionalmente si fosse rivolta al Padre, e sicuramente lo faceva assai spesso.